

Sprawozdanie – Alpy lato – Chamonix & Ecrins

Skład: Wadim Jabłoński, Tomasz Rodzynkiewicz; klub SAKWA

Termin: 5-29.08.2017; 23 dni

Wyjazd rozpoczynamy dojeżdżając do Chamonix prosto z 3-tygodniowego pobytu w Norwegii (Rogaland). Mimo, iż nie jest to bezpośredni element wyjazdu w Alpy, wyjazd ten pozwala nam rozwspinać się w granicie i po zimowej przerwie zmierzyć się z długimi i poważnymi drogami. Dlatego też pozwolę sobie przed właściwym sprawozdaniem zamieścić informacje o norweskich przejściach, jako prologu wyjazdu w Alpy. W Norwegii padają drogi:

Nowa droga? - *Hallbrekker w dolinie Hunnedalen, V 600 m*

W. Jabłoński, T. Rodzynkiewicz

Chcieliśmy się wbić w istniejący wariant, ale finalnie z racji jakości topo trafiliśmy w inną formację, którą kontynuowaliśmy wspinanie przez ok 11 godzin.

No. 1 - Gloppedalen, scand6+ (1xA0), 500m 12 wyciągów + lotna

W. Jabłoński, L. Grocholski

Wspinanie pozbawione totalnie haków i stanowisk.

Do Chamonix dojeżdżamy w nocy 5.08. Następnego dnia postanawiamy rozpocząć aklimatyzację od turystycznego przejścia z biwakiem powyżej 3000 m. Decydujemy się na lodowiec du Tour. Śpimy poniżej grani Aiguille du Genepi, następnego dnia przechodzimy Col du Genepi, trawersujemy lodowce des Grands i Trident, następnie przez przełęcz du Tour wracamy w stronę Chamonix. Przypominamy sobie poruszanie się po lodowcu, a aklimatyzacja procentuje, powodując, że nie odczuwamy problemów z wysokością do końca wyjazdu.

Prognozy po zejściu z gór mówią, że mamy tylko 1 dzień dobrej pogody, a potem ma padać przez dłuższy czas. Usiłujemy go wykorzystać, aby powspinać się na Aiguille Blatiere, ale brak odpowiedniego restu uniemożliwia nam skuteczne wspinanie po podejściu pod ścianę. Wycofujemy się z 3-go wyciągu Diamentów Prezydenta.

Po konfrontacji z prognozami pogody decydujemy się wyjechać z Chamonix w położone 150 km na południe Alpy Delfinatu, czyli masyw Ecrins. Dojeżdża do nas 7 osób z SAKWy, z którymi działamy wspólnie przez resztę wyjazdu. Decydujemy się zacząć od wspinania po krótkich drogach na skalnej turnicy Aiguille Dibona. Przez 2 dni robimy następujące drogi:

Voie Madier - Aiguille Dibona - 6a+ 460m, 4h 30 min

W. Jabłoński, T. Rodzynkiewicz

Sudwand - Aiguille Dibona - 5c 420m, 4h

W. Jabłoński, W. Stanek

Po zejściu w dolinę mamy ochotę na „bardziej górskie” cele, zgodnie z założonymi we wniosku o dofinansowanie. Decydujemy się podchodzić pod La Meije w celu zrobienia 1000-metrowej drogi Pierre-Allain na południowej ścianie. Wieczorem 11.08, po 5-cio godzinnym podejściu dochodzimy

do schroniska Promotorie. Nazajutrz, nad rankiem wszystkie ściany są przypruszone śniegiem, a przewodnicy z klientami wycofują się ze słynnego filaru la Meije. Po konsultacji z przewodnikami decydujemy się zejść na dół.

Szukamy innych poważnych dróg w okolicy. Decydujemy się zaatakować filar centralny na Dome du Neige w masywie najwyższego szczytu Ecrins, czyli Barre des Ecrins. Nasze wątpliwości budzi zejście przez przełęcz po zrobieniu drogi. Lokalni przewodnicy mówią, że jest w złym stanie. 15.08 z rana podchodzimy na lodowiec Bonne Pierre i zakładamy obóz. Następnie podchodzimy na przełęcz. Mimo dużej ilości luźnych kamieni i miejsc z „czarnym lodem” oceniamy ryzyko jako akceptowalne, szczególnie, że najprawdopodobniej będziemy schodzić w nocy. Wracamy wieczorem do obozu. 16.08 o 5:00 wbijamy się w drogę.

Pilier Central de Gauche - Dome du Neige (4015 m n.p.m.), **TD+ V+ A1, 1100 m** (37 wyciągów), **40 h, 1 biwak.**

W. Jabłoński, T. Rodzynkiewicz, M. Schwidergall

Wspinamy się w większości w kruchym i poważnym terenie o niewygórowanych trudnościach, co zajmuje nam dużo czasu. Pod wieczór trafiamy na hakowy wyciąg, który pokonuje Tomek. Po 21 wyciągach łapie nas noc i przygotowujemy biwak na małej półce. Aby zminimalizować wagę śpimy w trójkę pod jednym śpiworem i dwuosobową płachtą biwakową. Biwak nie należy do najprzyjemniejszych – w nocy pada deszcz i znacznie spada temperatura. Następnego dnia pokonuję 14 wyciągów, które doprowadzają nas do szczytu. Na końcu załamuje się pogoda i musimy wspinać się w deszczu ze śniegiem. Na szczycie Dome du Neige meldujemy się drugiego dnia ok 20:30. Ze szczytu schodzimy lodowcem po wydeptanej ścieżce na przełęcz, którą 2 dni wcześniej zapatentowaliśmy. Zejście nie sprawia nam trudności, o 1 w nocy jesteśmy przy namiocie. Jest to prawdopodobnie pierwsze polskie przejście tej drogi.



Po reście decydujemy, że następnym celem będzie południowy filar Barre des Ecrins. Ta droga wymaga jednak przejazdu 160 km naokoło gór do sąsiedniej doliny Ailefroide. Po przyjeździe wspinamy się po obitych wielowyciągach. Tomek Rodzynkiewicz musi wracać do Polski, więc decyduję się wspinać z Damianem Bieleckim i Maćkiem Kimelem.

Sud Piller - Barre des Ecrins (4102 m n.p.m.), **TD V+ 1300 m** (7 wyciągów + lotna), **14 h**

W. Jabłoński, D. Bielecki, M. Kimel

22.08 o 6:30 przechodzimy szczylinę brzeżną. Mamy kilka problemów orientacyjnych, jednak udaje nam się wbić w drogę. Do „Bastionu”, czyli głównego spiętrzenia filara wspinamy się na lotnej. Bastion pokonujemy siedmioma wyciągami w kruchej skale. Prowadzi Damian. Spiętrzenie kończymy pokonywać o 20:30. Resztę drogi pokonujemy po ciemku na lotnej. Na szczycie meldujemy się o 21:40. Rozpoczynamy zejście granią Barre, aby następnie zjechać do miejsca, w którym schodziłem wcześniej po zrobieniu drogi Pillier Central de Gauche. Dalej czekają nas łatwy i lodowcowy teren. Wyczerpani, ok 4 nad ranem biwakujemy na morenie.



W Chamonix wreszcie poprawiła się pogoda. Umówiłem się wcześniej z Kacprem Tekieli na Filar Walkera. Kacper przyjeżdża również do Chamonix i następnego dnia podjeżdżamy do Montenvers i po 2 godzinach marszu dochodzimy do Refuge de Leschaux.

5. Filar Walkera - Grandess Jorasses [Pointe Walker] (4208 m n.p.m.), ED1 6a IV, 1200 m
W. Jabłoński, K. Tekieli

27.08 wstajemy o 12:00 i podchodzimy pod ścianę Jorassów. Na lodowcu mamy trochę problemów orientacyjnych i o 5:00 stoimy pod startem drogi. Dół przebiegliśmy, ale wraz z wysokością warunki w ścianie stawały się gorsze - 75 m zacięcie było mokre, tak jak i wiele późniejszych wyciągów, co znacznie nas opóźniło. Od przejścia ostatniego z wyciągów za 6a warun był mikstowy, przy czym lód był na tyle cienki, że nie ułatwiał przejścia, przy czym również nie spajał kruszyny. Wspinanie było czujne i czasochłonne. Noc zastała nas w środku Czerwonego Komina, gdzie podjęliśmy decyzję o biwaku (w 2 os pod 1 śpiworem i folią NRC). W nocy rozszalał się wiatr i miał miejsce opad śniegu. Widoczność spadła do kilkudziesięciu metrów. Po nieprzespanej nocy skonsultowaliśmy się z Marcinem Rutkowskim i podjęliśmy decyzję o kontynuowaniu drogi. Końcowe 7 wyciągów to typowo zimowe wspinanie w skale zapranej śniegiem i lodem. Na szczycie meldujemy się ok 15, po 34 h od rozpoczęcia wspinania. Do momentu zejścia z Whymper Rib mamy widoczność ok 30 m.



Serdecznie dziękuję Ministerstwu Sportu i Turystyki oraz Polskiemu Związkowi Alpinizmu za udzielone wsparcie.

Z tatarnickim,
Wadim Jabłoński